

PROTOKÓŁ

38

15
20

Nasawa, dnia 15 ~~listopada~~ ^{listopada} 1949 r. Sędzia Mar. Irene Skoniewna
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

Imię i nazwisko: Dionizyalski Stefan
 Data i miejsce urodz.: W-wa 26.7.1907.
 Imiona rodziców: Józef i Julia, z d. Jedrejewskiej
 Zawód ojca: Anglista
 Dymasz. państw. i nar.: polska
 Wyznanie: rzymsko-kat.
 Wykształcenie: średnie
 Zawód: szef metrycy
 Miejsce zamieszkania: Grochów ul. Makowska 99.
 Kancelaria: Warszawa.

Do dnia 5-go czy 6-go września (daty dokładnie nie pamiętam)
 przebywałem na Powiśle. Tego dnia przeszedłem do lecznicy
 polonijnej ratowniczej w czasie powstania przy dr. Chetkowskiego
 przy ul. Pierackiego 11. Tutaj przebywała moja żona. Okazało się, że bezpośrednio przed moim przyjściem do lecznicy, dr. Chetkowski wraz z całym personelem lecznicy, opuścili szpital. Niemcy zajmowali już stopniowo ul. Pierackiego i tym czasie byli już w szpitalu oftalmicznym i w pałacyku. Wśród porastających na pastwę lasu kobiet w lecznicy panowała ogromna panika. Wówczas ja ze Stefanem Gertsem, zame obecnie przy ul. Pierackiego 13, pracownik "Polmes" - u przy ul. Pierackiego 11., Jerzym Rachwałem, Mieczysławem ~~Wojcikiem~~ ^{Wojcikiem}, dr. Kozłowskim - okulisty ^{adresów nie pamiętam} i innymi dwoma przelicznymi personel i zajęliśmy się elektro-

33

nyui. Prace uena była urodziona przez i tym, że
dr. Cheikowski zabrał ze sobą wszystkie narzędzia i me-
dykalia. ~~W~~ Następnego dnia zajęli już Niemcy - SS-mani
(zrobili ich majdanak ię na terenie szpitala P.C.K.) przy ul.
Pierackiego. W wtorek SS-mani wzięli mnie i dr.
Koniarowski na barykady jako obojętne. Udato nam
się statystyka mnie. Następnie Niemcy zawalili do bra-
my dr. Koniarowski, a żeby opatrzyć leżącego tam ran-
nego Niemca. Doletot zaciął mi przewrotny opat-
rzał. A żeby nie ustąpić barykady, dowódca SS
zabierał nam odzież ranego do szpitala P.C.K.
Poszliśmy pod eskortą jednego SS-mana. Zatrzyma-
liśmy się po drodze u miast. Odwiedziliśmy go do
Kostnicy. Ciekawostką spotkamy przy tej Kostnicy, że
kareci SS-manowi poprowadzić nas na barykadę.
Jednakże nie skutek interwencji ~~z~~ Volksdeutsche
który się do nas przyłączył, ponieważ ten nie został
wykonany. SS-mani poprowadził nas do dowódcy
mieszającego się w domu przy ul. Czerwonego Krzyża
~~na~~ 3-ci domu od Dobrej, a żeby tam dowiedzieć się
co ma z nami zrobić. Ciekawość nie długo, widzia-
łem, jak SS-mani prowadzili jakiegoś mężczyz-
na wyciągniętego z Muzeum Narodowego, którego był
Volksdeutsch. Następnie deską został mężczyzna ten
dobity.

Następnego dnia domu Nr. 11 przy ul. Pierackiego, za-
jęła placówka sanitarna grupy wofa. Kapitan tej
placówki, słubowy lekarz tej grupy pomagał nam
od tego czasu udzielamy już żywności i potrzebne
przedmioty.

Dnia 28-go września 44 roku od 8-mej rano, Niemcy
rozpoczęli ewakuację ~~z~~ leżących; chorzy przeważnie
samochodami podobno do szpitala na Wale, zdrowi
szli piechotą. Ja wraz z żoną moją, synem i kilko-
ma innymi osobami pozostałem w leżnicy. Ktoś pod-
nia siedzieliśmy w kwatrze kapitana. Jedną z ofi-
cerek placówki, niejaki Fabian Oswald, pochodzący z
Pabianic pod Łodzią, przypomniał sobie, że w piwnicy
znajdują się jakieś porządne buty, które chciał
wziąć ze sobą. Wymedlem więc z nim do piwnicy.
Tutaj znaleźliśmy dwie Volksdeutsche, które były

A. M. W.

40

amerikancami przez powstańców i udało im się biec do lew-
nicy. Wówczas Fabian strelił do nich. Jedna została u-
ciec, a drugi kilkoma seriami zabił. Na odgłos strzałów
zbiegł z Kwatery Kapitan, porucznik - zastępca Kapitan
zaczęł on obcasami maszerować wótki. Wyszliśmy
z piwnicy. Na schodach stał starszy, stry jednej z
famulek sanitariuszek. Fabian dał mu kilka str-
tów do niego, krzyknął "Jude", a następnie strelił kil-
kakrotnie do sanitariuszki tej, która wychyliła się
z jednego z korytary piwnicy. Sanitariuszki
tej jednak nie zabił. Ranę jej opatrzył kapitan,
i odesłał ją podobno gdzieś do szpitala.
Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokolowa
Jesze W

[Signature]
apl. G. Skonieczny